Rok I. Kraków, Sroda 9 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Niezwykła afera dwóch hochsztaplerów

Konsul portugalski i adwokat wspólnikami aferzystów

Dobrana spółka działała na Śląsku, w Warszawie, Krakowie i Tarnowie

KATOWICE, 7. 9. W związku z aresztowaniem braci Stępieniów, Stanisława i Tadeusza, którzy oszukali restauratora Rudzkiego na 30 tysięcy złotych, wychodzą na jaw sensacyjne szczegóły.

Mianowicie Rudzki za namową Stępieniów pojechał do Warszawy, gdzie poznał konsula honorowego Portugalji,

ADW. SKALSKIEGO I ADW. JÓZEFA RUPELA

Owocem tej znajomości było zawarcie umowy ze Stanisławem Stępieniem i adw. Skalskim, w myśl której Rudzki został właścicielem spółki z ogr. odp.

POD FIRMĄ „E. RUDZKI I SPÓŁKA"

Przedsiębiorstwo to miało mieć na celu eksport towarów z Polski do Portugalji. Spółka została zarejestrowana w Katowicach. Wstępem do przyszłych wielkich interesów było zakupienie większej ilości skór podeszwowych za kwotę 11.000 złotych płatnych wekslami z akceptem Rudzkiego. Skóry przenaczone były na sprzedaż przy bardzo korzystnych warunkach do Barcelony. Wyekspedjowaniem tego towaru zajęli się bracia Stępiene. Kiedy nadszedł termin wykupu weksli, a

PIENIĘDZY ZA TOWAR W PORTUGALJI NIE BYŁO WIDAĆ,

Rudzki zażądał od Stępieniów wyjaśnień. W międzyczasie już zgłosił się do Rudzkiego, wykazując się poleceniem Stępieniów, niej.

EDWARD NAJDLIGER

Miał on wyjechać do Barcelony i załatwić sprawę należności za dostarczenie skór. Jak się jednak później okazało, o czem i Rudzki się dowiedział, Najdliger

ZAMIAST DO BARCELONY POJECHAŁ DO KRAKOWA.

Rudzki zwrócił się przeto telegraficznie do hiszpańskiego spedytora Aristidesa Pena, od którego otrzymał odpowiedź, że o wspomnianych skórach nic mu nie wiadomo. Zrozumiał wtedy Rudzki, że padł ofiarą oszustów, gdyż dowiedział się także, że skóry sprzedane zostały poniżej wartości

JÓZEFOWI HENIGOWI Z TARNOWA

Pomimo wszystko Rudzki pozwolił jeszcze raz omotać się Stępieniom, którzy zaproponowali mu interes, przy którym

MIAŁ ZAROBIĆ 200.000 ZŁ.

Chodziło tym razem o dostawę dla Ministerstwa Komunikacji

PÓŁTORA MILJONA MIOTEŁ BRZOZOWYCH.

Jako wadium wpłacił Rudzki w Radomiu do filji Warszawskiego Banku Handlowego 2.000 zł. i tyleż do tego samego banku w Warszawie. Wpłatę tę uskutecznili z jego polecenia Stępieniowie, okazując później Rudzkiemu potwierdzenie wpłaty. Gdy tranzakcja z miotłami nie dochodziła do skutku, Rudzki zwrócił się do banku o zwrot wpłaconych kwot i wówczas dowiedział się, że konto takie nie istnieje.

Honorowy konsul portugalski adw.

SKALSKI i ADW. RUPEL

byli wtajemniczeni w postępowanie Stępieniów i pobrali wynagrodzenie, pierwszy za zredagowanie umowy spółki 2.400 zł. a drugi 3000 zł. za mianowanie Rudzkiego prezesem oddziału katowickiego Polsko-Greckiej Izby Handlowej.

IZBA TAKA WOGÓLE NIE ISTNIEJE

Pozatem Rupel wyłudził jeszcze od Rudzkiego około 2000 zł. gotówką i wekslami tytułem prowizji.

Sprawą udziału tych adwokatów w aferze Stępieniów i wyświetlenie ich roli zajęła się warszawska Rada Adwokacka.

Gen. Rydz-Smigły

przyjedzie pojutrze

Zapowiedziany na dzień dzisiejszy przyjazd gen. Rydza - Śmigłego do Polski został odwołany. Porządek i program uroczystości powitalnych został nieco zmieniony.

Przyjazd Naczelnego Wodza do Katowic spodziewany jest najrychlej we czwartek 10 bm. zaś postój pociągu przewidziany jest na około 10 min.

Gen. Śmigły - Rydz wyjdzie z wagonu i zejdzie przed dworzec i usadowi się na specjalnie wybudowanem podjum, gdzie powitany zostanie przez poczty sztandarowe wszystkich organizacyj świeckich i kościelnych oraz społeczeństwo.

Również uroczyście ma być powitany gen. Rydz - Śmigły w Zagłębiu, przez które będzie następnie przejeżdżał.

ZGNILIZNA MORALNA

Intymna afera inżynierowej i nauczycielki

WARSZAWA, 7. 9. W sądzie Okręgowym odbył się dzisiaj niezwykły proces dwu pań z towarzystwa, będących bohaterkami przykrej afery na tle intymnem.

Inżynierowa K. przyjęła do swych dzieci do nauki języka francuskiego Z., poetkę, autorkę rosyjskiej książki

„Podróż na Lesbos"

Pomiędzy obiema niewiastami wkrótce nawiązane były stosunki najwyższej przyjaźni, które po pewnym czasie uległy radykalnemu zwrotowi.

Kiedyś, gdy inżynierowa była w domu sama i leżała w łóżku chora, Z. poczęła hałasować i awanturować się w kuchni. Napróżno służąca zwracała jej uwagę, że pani jest chora. Inżynierowa wybiegła w bieliźnie z łóżka i w kuchni rozegrała się gorsząca scena bójki obu kobiet. Inżynierowa biła Z. po twarzy, chwyciła szczotkę i trzonkiem uderzyła ją kilkakrotnie, nadto ugodziła deską od mięsa. Sama też odniosła liczne poszwankowania.

Wdrożone śledztwo potwierdziło fakt złamania palców, zapomocą prześwietlenia i zeznań lekarza, który leczył Z.

Dochodzenie ustaliło niezdrowe zboczeniowe stosunki obu niewiast, czego zresztą nie wypierały się. Z. z całą otwortością oświadczyła, że inżynierowa przysięgła jej wierność, której nie dotrzymała i

zdradzała ją z mężem.

Na tle nieporozumień pomiędzy dziwaczkami Z. postanowiła zerwać z inżynierową, mając do niej żal, że bez niej, a z mężem swym poszła do kina.

Sprawę sąd odroczył.

Kapitanie Janusz szukamy ciebie...

WARSZAWA, 7. 8. (tel. wł.) Do godziny 11-ej rano zarówno Aeroklub Polski jak i władze centralne w Moskwie nie otrzymały żadnych wiadomości o losach balonu polskiego „L. O. P. P." i jego załogi kpt. Janusza oraz por. Brenka.

Kierownictwo akcją poszukiwań polskiego balonu jestześrodkowane w ręku dowódcy sowieckiego północnego okręgu awiacyjnego. W poszukiwaniach biorą udział trzy patrole po trzy samoloty każde. Procz tego radjostacja w Moskwie co kilkanaście minut wygłasza odezwę w języku polskim do zaginionych lotników. Odezwa brzmi: „Kapitanie Janusz, szukamy ciebie..."

Choroba Dmowskiego

LWÓW, 7.9 — Tutejszy dziennik Polski" donosi w numerze niedzielnym, że Roman Dmowski, przebywający ostatnio w Poznaniu, jest poważnie chory. Stan jego jest podobno, ze względu na podeszły wiek, ciężki.

Okropny wypadek na torze kolejowym

Koła lokomotywy zmasakrowały dwie dziewczynki

KRAKÓW, 7. 9. Mrożący krew w żyłach wypadek miał miejsce na torze kolejowym niedaleko Bochni. Dwie dziewczynki 16-l. Julja Czopionka i 12-l. Aniela Książek z Podłęża usiłowały skoczyć do będącego już w biegu pociągu. Od przeciwnej strony zbliżał się pociąg pośpieszny. Lokomotywa tegoż pociągu najechała na obie dziewczynki. Koła lokomotywy zmasakrowały obie ofiary w okropny sposób.

Okropny ten wypadek wywołał w całej okolicy wstrząsające wrażenie.

Powstańcy zdobyli

PORT SAN MARCOS

PARYŻ, 7.9. Najdziwniejszym wypadkiem wczorajszego dnia na frontach hiszpańskich jest zajęcie fortu San Marcos na wschód od San Sebastian. Fort ten nie stawiał większego oporu wojskom powstańczym. Po jego zajęciu powstańcy skierowali ogień z dział fortu na San Sebastian.

Agencja „Radio" donosi z Lizbony że ambasador Rzeszy Niemieckiej w Hiszpanji, który ostatnio urzędował w Alicante, opuścił to miasto i odjechał do Berlina.

Nie dopłynęła do Gdyni...

Tragedja najszybszej łodzi przemytniczej na Bałtyku

W czasie jednego z ostatnich sztormów zatonęła na Bałtyku w drodze do wybrzeży polskich, słynna wśród przemytników łódź motorowa „Rieza", uprawiająca od wielu lat przemyt spirytusu do krajów skandynawskich.

Łódź ta często zachodziła pod banderą łotewską do portu w Gdyni, by zapatrzyć się tu w ładunek nowego spirytusu.

Ponieważ nie ma jednak żadnych przepisów międzynarodowych zabraniających sprzedaży spirytusu statkom trudniącym się przemytnictwem, więc polskie władze celne nie miały żadnej podstawy, by odmówić „Riezie" prawa postoju i zakupu spirytusu w strefie wolnocłowej.

Ciekawa i niecodzienna jest

HISTORJA TEJ MOTORÓWKI

Jest to dawna niemiecka wojenna łódź wywiadowcza, którą wystawiono po wojnie na licytację w Hamburgu. Zakupiła ją pewna spółka łotewsko - polsko - niemiecka, by rozpocząć na niej ryzykowną karjerę przemytniczą.

Nowi właściciele „Riezy" zawodowi przemytnicy spirytusu w krótkim czasie dostosowują łódź do nowego zadania.

Dotychczasowy motor zostaje zastąpiony trzema potężnymi motorami samolotowymi, obsługującymi trzy śruby, przy pomocy których łódź ta rozwija mantastyczną szybkość 32 węzłów t. j. około 60 km. na godzinę.

Specjalnie wzmocniony kadłub i wielkie rezerwuary na benzynę pozwalają „Rezie" utrzymywać tę wielką szybkość przez kilkanaście godzin bez przerwy — co pozwala jej tem samem ujść pogoni każdej pościgowej motorówki, ba nawet ryzykować wyścig z torpedowcami.

W krótce też „Rieza" zasłynęła, jako najszybsza i

NIEUCHWYTNA ŁÓDŹ PRZEMYTNICZA NA BAŁTYKU.

Od roku 1927 pracowicie pruje ona kadłubem swym wody Bałtyku na rejsach łączących Gdynię z portami Finlandji, Szwecji i Łotwy, przynosząc swym właścicielom olbrzymie zyski.

W ciągu tych 9 lat „Rieza" uchodzi niejednokrotnie powraca do swej bazy w Hamburgu z podziurawionymi od kul burtami.

Kiedy płynąc z pełnym ładunkiem spirytusu zostaje wyśledzona już u samych brzegów Finlandji, przez patrole celne — ufna jednak w siłę swych motorów zawraca na pełne morze, pozostawiając niebawem pogoń daleko za sobą.

Nagle z portu wystartował hydroplan wojskowy utrzymując kontakt radjowy z motorówkami pościgowymi, dopędza w kilka chwil „Rieze", ostrzeliwuje ją i zdemolowaną, rozbitą z uszkodzonymi motorami pozostawia na łasce losu.

Widocznie nie przeznaczonem jej było wówczas zakończyć swój awanturniczy żywot.

Pod zaimprowizowanym żaglem dobiła do terytorjalnych wód polskich, gdzie nie mógł jej już dosięgnąć pościg i w stanie zupełnej ruiny powierzyła się opiece najbliższej stoczni.

W kilka miesięcy później wypływa ona na morze z tysiąctonowym ładunkiem spirytusu, by przynosić znowu swym właścicielom nowe a tak pokaźne zyski.

NADCHODZI WRESZCIE JEJ KONIEC

Dnia 17 sierpnia br. „Rieza" opuściła Helsinki udając się po ładunek do Gdyni.

Wyszła na morze w czas burzliwy i mglisty, lecz pewna siebie i związana terminami dostawy rozwinęła swą maksymalną szybkość, co w tych warunkach było poprostu szaleństwem.

Około zatoki Fińskiej wpadła w gęstą mgłę i nie dojrzawszy na swym kursie transportowca fińskiego stojącego na redzie portu, wpadła całym impetem na stalowe pudło okrętu, ulegając kompletnemu rozbiciu.

W chwilę potem „Rieza" obciążona nadmierną wagą motorów i ładunku — poszła na dno.

Wraz z łodzią zatonął cały majątek spółki gromadzony przez dłuwie lata awanturniczego procederu.

Załogę zdołano uratować.

Dzielna lotniczka

PRZELECIAŁA ATLANTYK

Wczoraj donosiliśmy o wystartowaniu z Londynu do Ameryki lotniczki Markham. Obecnie z Nowego Jorku nadeszła wiadomość, że dzielna lotniczka przeleciała Atlantyk.

Lotniczka Beryl Merkham przymusowo wylądowała na terytorjum Nowej Szkocji i zawiadomiła telefonicznie oddział aeroklubu Cap Breton, że samolot jej jest całkowicie zniszczony, zaś ona sama odniosła pare nieznacznych kontuzyj.

Haremy w Paryżu

W Paryżu dokonano niezwykłego odkrycia. Policja stwierdziła bowiem, że od szeregu miesięcy dziewczęta i kobiety są dostarczane do haremów, utrzymywanych przez bogatych Arabów w samym Paryżu. Ci miljonerzy, posiadający w stolicy Francji pałace, urządzili sobie — wedle wzoru ojczystego — prawdziwe haremy. Policji udało się aresztować trzech handlarzy żywym towarem, którzy Arabom dostarczali żon.

Porozumienie Polski z Francją

osiągnięto całkowicie w Paryżu

Zasadnicza ugoda polsko - francuska, obejmująca sprawy współpracy wojskowej, finansowej i gospodarczej została osiągnięta w ub. niedzielę w rezultacie konferencyj, przeprowadzonych tu przez gen. Rydza - Śmigłego ze szefami armji francuskiej i członkami rządu.

Ugoda dotycząca sprawy nadaje nową realną wartość sojuszowi francusko - polskiemu z r. 1921, zastosowując go do teraźniejszej sytuacji międzynarodowej. Niewymierzony przeciw nikomu sojusz między obu narodami staje się odtąd jednym z żywych i doniosłych elementów w Europie.

W dziedzinie finansowej i gospodarczej Francja dopomoże Polsce wzmocnić się wewnętrznie, a przez to ułatwi nam spełnienie roli, której doniosłość prasa francuska podkreśla teraz z rzadką jednomyślnością. — Szczegóły powyższej ugody ustalone zostaną w ciągu dalszych rokowań, które doprowadzić mają m. in. do zastąpienia obecnego prowizorjum handlowego układem defenitywnym.

„Jesteśmy przekonani, że się nie omylimy — pisze w niedzielę „Le Temps" — w pierwszym komentarzu do nowej sytuacji francusko - polskiej — mówiąc, że tak ze strony francuskiej, jak i ze strony polskiej wszyscy mogą być w zupełności zadowoleni z wyników, osiągniętych w zakończeniu rozmów gen. Śmigłego - Rydza z francuskimi ministrami i z szefami naszej armji. Ugoda została zrealizowana co do wszystkich kwestyj poruszonych w ciągu tych rozmów.

Temsamem solidna podstawa została ustanowiona dla lojalnej i pewnej zaufania współpracy francusko - polskiej. Ten fakt odnowienia aljansu pozwoli rządom paryskiemu i warszawskiemu traktować z jeszcze większym spokojem i zimną krwią poważne ewentualności, wobec których może się znaleźć Europa. Daje on również więcej swobody działania obu rządom co się tyczy stosowania ich poszczególnej polityki wobec Berlina i Moskwy.

Sprawa pozbawienia praktyki

adwokata Hofmokl-Ostrowskiego

WARSZAWA, 7.9 — W kołach palestry stołecznej jest poruszana sprawa, która niewątpliwie znajdzie echo na zebraniu Rady Adwokackiej.

Dotyczy ona sporu kompetencyjnego odnośnie wykluczenia przez sąd adw. Hofmokl - Ostrowskiego z palestry w drodze odebrania mu prawa stawania w sądach.

Zdaniem niektórych prawników tylko Rada Adwokacka na podstawie orzeczenia sądu dyscyplinarnego ma możność pozbawienia adwokata prawa praktyki.

Prawnikom i adwokatom chodziłoby o utrzymanie prestiżu i autorytetu samorządu zawodowego.

Miljon złotych waluty pomocniczej

i upaństwowienia przemysłu proklamują związki pracownicze

WARSZAWA, 7.9 — Donosiliśmy o sensacyjnych projektach organizacji pracowników umysłowych występujących z planem częściowego upaństwowienia wielkiego przemysłu i wypuszczenia waluty pomocniczej w kwocie 1 miljarda złotych.

Na nadchodzący czwartek dnia 10 września zwołano konferencję porozumiewawczą przedstawicieli Unji Pracowników Umysłowych, stowarzyszeń urzędników państwowych i samorządowych, oraz związków nauczycielskich, które zgłosiły również akces do kongresu świata pracy.

Na konferencji tej omówione będą wyżej wymienione daleko idące plany reform gospodarczych.

Nie mógł sobie dobrać żony

Uporczywy bigamista skazany na 2 lata więzienia

Przed sądem okręgowym w Częstochowie stanął 38-letni Józef Antoni Bruch, oskarżony o bigamję.

Po raz pierwszy Bruch ożenił się w Sosnowcu w roku 1922, po raz drugi tamże w 1927 r., a kilka lat później w Kielcach.

Mając za sobą już 2 wyroki skazujące za bigamję, a m. in. 1 rok i na 2 lata, Bruch zaraz po opuszczeniu murów więziennych w październiku 1931 roku ożenił się po raz czwarty w Częstochowie.

Na skutek skarg poprzednich żon, został on ponownie pociągnięty do odpowiedzialności.

Sąd skazał niepoprawnego bigamistę na 2 lata więzienia.

Czy Szymika dosięgnie

KARA ŚMIERCI

Do sądu okr. w Warszawie wpłynęły dwie skargi apelacyjne przeciwko wyrokowi, który zapadł na zabójcę dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, Szymika. Apelację zgłosiły tak obrona, jak i prokurator. Prokurator uważa, że wyrok skazujący Szymika na dożywotnie więzienie jest nieodpowiedni domaga się zastosowania wobec Szymika najwyższego wymiaru kary, tj. kary śmierci.

10 miljardów franków

NA DOZBROJENIE FRANCJI

PARYŻ, 7.9 — „Le Matin", podając szczegóły z wczorajszego posiedzenia rady gabinetowej, donosi, że minister obrony narodowej Daladier wystąpił z propozycją wyasygnowania w ciągu czterech lat tylko dla ministerstwa wojny — sum, przewyższających znacznie 10 miljardów franków dla wzmocnienia obronności kraju.

ECHA

Nowa partja

Prasa donosi, że w ubiegłą niedzielę odbył się w Poznaniu zjazd z trzech województw zachodnich t. zw. „zespołu" działaczy społecznych i t. zw. frontu demokratycznego. Zjazd zgromadził wielu posłów i senatorów Śląska, Wielkopolski i Pomorza.

Zjazd powziął szereg rezolucyj natury organizacyjnej, m. in. postanowił powołać do życia wojewódzkie rady działaczy społecznych z centralną Radą działaczy społecznych w Warszawie na czele. W skład rad wojewódzkich mają wejść przedstawiciele t. zw. „Frontu demokratycznego" w Wielkopolsce i Narodowego chrześcijańskiego Zjednoczenia Pracy na Śląsku. Nowe ugrupowanie składać się będzie z grup społecznych po 10 osób, na czele których stanie mianowany przez Radę okręgową przewodnik. Na czele całej organizacji stać będzie centralna rada, złożona ze 100 osób

Torpeda dnia

Barbarzyńcy

Ostatnio nader często jesteśmy świadkami ohydnego wprost znęcania się nad zwierzętami. Komisarjaty policji i sądy stale zasypane są protokułami policjantów o dręczeniu zwierząt. Gdyby zebrać te raporty byłaby to najkrwawsza, najpotworniejsza księga, jaką zna literatura.

Okrucieństwo człowieka w stosunku do bezbronnego, pożytecznego i darzącego przeważnie zaufaniem zwierzęcia nie ma granic.

Serce oprawcy katującego swego konia, głodzącego go nie drgnie ani na chwilę na widok jego katuszy.

Okrucieństwo zakorzenia się coraz bardziej i wśród dzieci.

We Lwowie ujawniono, że kilku uczniów kradło na mieście psy i koty i zanosiło je do wędrownego cyrku, na pokarm dla dzikich zwierząt w zamian za co otrzymywało... bezpłatne bilety na przedstawienie

Jednemu z policjantów dręczyciel i kat wyniszczonego do ostatnich granic konia, oświadczył cynicznie, że lepiej opłaca mu się zapłacić 5 zł. kary, aniżeli wyleczyć zwierzę i dobrze odżywiać.

Ta potworna kalkulacja jest najlepszym dowodem, że dotychczasowy wymiar kar na dręczycieli jest niedostateczny i śmiesznie drobny w stosunku do winy.

Okrucieństwo należy zwalczać środkami bardziej surowymi, a wówczas może nie litość, lecz strach położyłby mu tamę.

KARJERA, JAK W BAJCE
PRZYGODA NA PAROSTATKU
Romans księżniczki dolarów

Był to piękny i słoneczny dzień majowy, gdy Mikołaj Dora, słuchacz wiedeńskiej Akademji Handlowej, wsiadł na luksusowy stateczek, kursujący między Wiedniem a Budapesztem.

Już dawno cieszył się na tę drogę, słynną z pięknych widoków i dającą sposobność do wielu rozrywek.

Ojciec jego mieszkał stale w Budapeszcie, matka natomiast, po rozwiedzeniu się z mężem, wróciła do swej austrjackiej ojczyzny i opiekowała się jedynakiem, który nad życie ją kochał.

Niki był typem przystojnego młodzieńca. Wysoki, dobrze zbudowany blondyn, oczy niebieskie, fizjognomja zdradzała wybitną inteligencję. Wytworny i układny, mimo swego młodego wieku, liczył bowiem 21 lat, władał doskonale językiem węgierskim, niemieckim, angielskim i francuskim

SZCZĘŚLIWA RĘKA PRZEZNACZENIA

Na tym samym statku odbywała podróż amerykańska miljonerka z dwoma córkami, wdowa po kalifornijskim fabrykancie samolotów, lady Sharkey. Obie panny odznaczały się wyjątkową pięknością, a śmiech ich rozlegał się na pokładzie od rana do wieczora.

W podróży po Europie zatrzymały się miesiąc w Wiedniu, którym były wprost zachwycone. Ponieważ słyszały wiele o Budapeszcie, który jak wiadomo, zalicza się do najwspanialszych stolic europejskich, postanowiły kilka dni tam zabawić i poznać przy tej sposobności romantyczne brzegi Dunaju.

Uprzejmy kapitan parowca uważał za swój miły obowiązek urozmaicić podróż eleganckim paniom, począł się przeto rozglądać za jakimś młodym człowiekiem, któryby mówił po angielsku i mógł gościom, na jakich mu zależało, dotrzymać towarzystwa.

Niki został paniom przedstawiony i z miejsca zdobył sobie ich sympatję. Grał świetnie w bridża, doskonale tańczył, miał zawsze w zapasie dużo ciekawych i wesołych anegdotek i imponował salonowem ułożeniem

Czas zleciał szybko i niebawem ukazał się zdumionym oczom Amerykanek tonący w powodzi świateł Budapeszt.

Mama Sharkley zaprosiła serdecznie miłego młodzieńca, by zechciał im nadal towarzyszyć i służyć w swem rodzinnem mieście jako cicerone.

Z 5 DNI — 3 MIESIĄCE

Niki znalazł w swoim żywiole. W domu swego ojca był gościem tylko. Oprowadzał znajome panie po Peszcie, pokazywał im i objaśniał osobliwości miasta i jego wspaniałe zabytki. Wieczorem przy tokajskiem winie lub szampanie, zachwycano się orkiestrą cygańską w pierwszorzędnych nocnych lokalach.

Ponieważ panie zakontraktowały na cały czas pobytu wygodną limuzynę z szoferem do wyłącznej swej dyspozycji, urządzano częste wycieczki w malownicze okolice. Odjazd odkładano na prośby panienek z dnia na dzień. Z 5 dni zrobiły się... 3 miesiące. Trzeba było pożegnać się, agencja bowiem nie mogła nadal przedłużać kart podróży, jakie zakupiono do Indyj. Pożegnanie było bardzo serdeczne, panny spłakały się, a Niki otrzymał na pamiątkę cenny pierścień brylantowy Odwzajemniając się, przesłał do hotelu kosz róż i złote narodowe maskotki.

Jakież było jego zdumienie, gdy na zajutrz rano zbudził go ze snu ostry dzwonek telefonu. Wzywała go z Zagrzebia Mary, młodsza córka pani Sharkey. Rozmowa trwała... tylko 14 minut, bo trzeba było wsiadać do pociągu. Tego samego jeszcze dnia wzywano go do telefonu z Fiume.

Następnego dnia nowa niespodzianka. Niki otrzymał depeszę, że mrs. Sharkley wraca z córkami do Budapesztu. List wyjaśnił, że Mary zakochała się w nim i oświadczyła matce ze łzami, że — raczej śmierć, aniżeli podróż do Indyj.

Z bijącem sercem oczekiwał Niki przyjazdu tej, którą również potajemnie pokochał, nie śmiał jednak nawet marzyć o tem, by oświadczyć się o rękę miljonerki. Uczynił to natychmiast po pierwszem serdecznem przywitaniu. Do tej pory historja cała rozgrywała się gładko, jak w jakimś emocjonującym filmie.

NIESPODZIEWANA PRZESZKODA

Ale nie poszło wszystko tak gładko, jak to sobie młodzi wyobrażali. Ojciec młodzieńca uważał, że krok ten jest przedwczesny i nie chciał dać zezwolenia na zawarcie ślubu. Trzeba było dopiero sprowadzić z Wiednia na pomoc mamę, która przy tej sposobności pogodziła się z mężem.

Dzięki jej dyplomatycznemu taktowi udało się wreszcie ojca przekonać, który uznał jedynaka za pełnoletniego. Teraz nic już nie stało na przeszkodzie do szczęścia młodych

KONIEC WIEŃCZY DZIEŁO

Zaraz po ślubie, jaki się odbył w najściślejszem kole rodzinnem, nowożeńcy wybrali się w podróż poślubną naokoło świata. W międzyczasie p. Sharkley wystarała się dla zięcia o prawo zamieszkania w Kalifornji i uporządkowała sprawy majątkowe.

Zięć okazał się dżentelmenem i nie przyjął ofiarowanych córce w posagu 2 miljonów dolarów. Prosił jedynie o pożyczkę i założył w Los Angeles wielką firmę importową węgierskich win, która zaopatruje najbogatsze lokale rozrywkowe w Hollywood w znakomite wina tokajskie i inne. Młodzi twierdzą, że są najszczęśliwszą parą pod słońcem.

Jak zaręczył się ARNO FALK

Kosztowało mnie to naprawdę wiele cierpliwości zanim udało mi się wydobyć z Arna Falka jego tajemnicę. Napróżno zadawałem sobie wiele trudów i podstępnie zastawiałem swe sidła. Arno Falk wymykał mi się zawsze. Nie dlatego, aby się spostrzegł, do czego zmierzam, zaręczam, że nie! Lecz wogóle mówił tak mało, żenował się mnie nieustannie, że nie mogłem zmusić go do posunięcia ani o krok naprzód. Do tego człowieka można się było dobrać tylko wówczas, gdy sobie podpił, lecz nie zdarzało mu się to nigdy. Upijał się raz do roku, w dniu urodzin cesarza — właśnie w tym jedynym dniu, w którym ja, skandaliczny opozycjonista, nie chcę się upijać. Czego jednak nie robi myśliwy chcąc podejść zwierzynę?

A więc upiłem się jak Pan Bóg przykazał w tym wielkiem uroczystym dniu za cesarza i ojczyznę wraz z Arnem Falkiem. Siedzieliśmy obok siebie i piłem jego zdrowie, aż miło było patrzeć.

— Twoje zdrowie, Arno!

— Pańskie zdrowie, panie doktorze!

— Wiesz co, Arno, musimy wypić bruderschaft zgoda? Pozwól pan nalać sobie jeszcze.

Instynktownie i prawie bezwiednie napełnił sobie Arno, pomocnik handlowy, któremu jednak pochlebiało trochę, że tak uczony i pierwszorzędny pod każdym względem człowiek, jak ja, królewsko - pruski referendarjusz i doktór obojga praw, ja partner karciany sędziego i burmistrza, największych gwiazd miasta, ja, najlepszy mistrz ceremonji i najtęższy pijak po nadleśnym, ja non plus ultra luminiarz, szukam jego przyjaźni! I ten cud świata właśnie go spotykał.

Arno powoli chwytał się na wędkę. Wypiliśmy bruderszaft i zamówiłem szampana: u gospodarza miałem kredyt nieograniczony. Arno pił i stawał się coraz bardziej pijanym. Ja również, tylko, że z przyzwyczajenia wyraża się w sposób bardziej obyczajny, zarówno wewnętrznie, jak i nazewnątrz.

— Arno — rzekłem — wypijmy teraz zdrowie twej narzeczonej. Niech żyje Krystyna, wyśniona pani twego serca!

— Tak — powiedział Arno i wypił.

— Słuchaj, Arno, czy wiesz, że ja również nosiłem się z myślą oświadczenia się Krystynie Pottkart?

— Nie, nic o tem nie wiem.

Zacząłem więc na ten temat kłamać Mówiłem o wielkiem wrażeniu, jakie wywarła Krystyna na mnie, o moich cierpieniach miłosnych, o samotnych przechadzkach wśród ciemnej nocy i Bóg wie jeszcze o czem.

— Tylko, widzisz Arno, zabrakło mi odwagi. I nawet teraz nie mogę pojąć jak mogłeś się ty na tę odwagę zdobyć. Mogą mieszkańcy Oberehnheimu mówić co chcą, jednak naprawdę jesteś nieprzeciętnym człowiekiem.

— Myśli pan? — myślisz?

— Ależ oczywiście! Żaden człowiek nie byłby w to uwierzył, całe miasto łamie sobie nad tem głowę. Otwarcie powiedziawszy jest to i dla mnie rzeczą niepojętą.

— Hm — tak — to się też stało w sposób osobliwy.

— Wypijemy jeszcze jedną butelkę, co?

— Przecież raz tylko w roku są urodziny cesarza! — Pst, kelner! — Powiedz mi nawiasem, jak właściwie do tego doszło?

— Ty jesteś ko-kochany chłop, ty! Opowiem ci to, ale musisz mi przysiąc, że nikomu tego nie powtórzysz.

— Ja powtórzyć? — Właściwie samo to, żeś coś podobnego mógł powiedzieć jest już obrazą! Zupełnie zrozumiałe, że dochowam tajemnicy.

— Proszę, wybacz pan — wybacz, nie chciałem cię obrazić!

— Dobrze więc, przysięgam ci, że nigdy nie otworzę ust, by o tem mówić! Przysięgam ci na — tak, ale na co mam ci przysiąc?

— Wszystko jedno.

— A więc przysięgam ci na nogi mojej prababki! — Czy uważasz to za rzecz świętą?

— Tak — powiedział Arno. Odchrząknął, napił się, przysunął się z krzesłem tu do mnie i wyszeptał:

— Właściwie ja wcale nie jestem winien!

Tego się domyślałem, lecz mimo to zrobiłem bardzo zdziwioną minę i zapytałem dalej:

— Nie? więc któż jest w takim razie temu winien?

Arno, opamiętał się, następnie odrzekł:

— To znaczy — właściwie — ja jestem jednak temu winien!

Tym razem byłem rzeczywiście zdumiony, i rzekłem:

A więc jednak?

— Tak — to znaczy — niezupełnie.

— Ach? — Zupełnie nie jesteś temu winien, a jednak przecież?

— Tak — odrzekł Arno. — Ja nie byłem temu winien, ponieważ zupełnie o tem nie myślałem, jednak byłem temu winien, ponieważ tyle wypiłem.

— Co, Arno, byłeś pijany?

— Ach nie, nigdy przecież nie byłem pijany za wyjątkiem uroczystych okazji.

— A więc piłeś na odwagę?

— Odwaga? Ach, nie, nie miałem zupełnie odwagi — przeciwnie!

— A więc obawa? — Oświadczyłeś się z obawy?

— Nie, to nie była obawa — to była potrzeba.

Dalszy ciąg nastąpi.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

WRZESIEŃ 8 Wtorek	Dziś:	Narodz. NMP.
	Jutro:	Sergjusza



TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Krakowiacy i górale".
Poniedziałek: „Poławiacze pereł".

TEATR BAGATELA.

„Brunetki czy blondynki".

TEATR MIEJSKI

Wtorek: „Arletta i zielone pudla"
Środa: „Krakowiacy i górale"

SALA STAREGO TEATRU

Środa: Chór Dana.

REPERTUAR KIN

Adria: Film plastyczny i „Krwawe perly"
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Mały Król" i „Straszny dwór"
Promień: „Nie zapomnij o mnie".
Stella: „Panienka z poste-restante".
Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu".
Świt: „Tajemnica panny Brinks".
Uciecha: „Fredek uszczęśliwia świat"
Wanda „Błękitna Parada".
Zorza: „Szalony porucznik".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Blondynki czy brunetki".
Dom Żołnierza: „Teraz i zawsze" i Ala w krainie czarów"

Złodzieje rozbili
WAGON KOLEJOWY

Onegdaj w nocy został rozbity wagon pociągu, zdążającego z Krakowa do Przemyśla.

Z wagonu wyrzucono znaczną ilość kilimów oraz bale towarów sukiennych, wagi ponad 400 kg. Łączna szkoda wynosi ponad 25.000 zł. Stwierdzono również naruszenie całego szeregu innych przesyłek.

Potrącony przez pociąg

Pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala 22-letniego Franciszka Chmurę, który w czasie pracy przy robotach regulacyjnych pod Krakowem został potrącony przez pociąg i doznał złamania lewego podudzia.

Dwa śmiałe włamania

Z mieszkania St. Tyrchy (ul. Lubomirskiego 47) nieznany sprawca po otwarciu drzwi wytrychem skradł garderobę damską i męską wartości 2.510 zł.

W nocy na 6 niewykryty narazie sprawca dostał się przez balkon do mieszkania Leona Karlińskiego przy ul. Krowoderskiej 89 i skradł portfel, zawierający 200 zł

Awantura
W RESTAURACJI

W jednej z restauracji przy ul. Lubicz powstała awantura. Dzięki interwencji gospodarza Gadzwonia awantura nie przybrała większych rozmiarów. Skończyło się na pobiciu Franciszka Boćki, którego Pogotowie przewiozło do szpitala św. Łazarza.

TRAGEDJA NA WIŚLE

W pobliżu Sartowic pewna nieznana kobieta popełniła samobójstwo, rzuciwszy się z pokładu statku do Wisły.

Mianowicie statkiem jechała pewna kobieta w wieku około 30 lat. Jechała od Sartowic, siedząc na pokładzie w pobliżu budki sternika, była zajęta jakąś robótką ręczną.

Nagle zdjęła z siebie kartkę, kapelusz i torebkę ręczną i ku niemałemu zdziwieniu przygodnych świadków rzuciła się do wody wprost pod śruby statku.

Pochwycił ją prąd. Płynęła jakiś czas, poczem w odległości kilkuset metrów od statku zatonęła.

Statek natychmiast stanął, rzucono łodzie ratunkowe i wyjechano na miejsce wypadku, lecz nie zdołano kobiety uratować, ani zwłok wydobyć.

Co było powodem samobójstwa i kim była owa młoda, przystojna kobieta, pozostanie narazie tajemnicą.

WIELKI KONKURS „TORPEDY"
Z CENNEMI NAGRODAMI!

Przygotowujemy dla naszych Czytelników miłą i pożyteczną niespodziankę.

W najbliższych dniach urządzamy WIELKI KONKURS, na który przeznaczyliśmy

szereg cennych nagród

Nagrody otrzymać może każdy Czytelnik „Torpedy", który uważnie i regularnie czytać będzie nasze pismo

UWAGA WIĘC! Czytajcie uważnie „Torpedę", za co zostaniecie sowicie wynagrodzeni!

Zmarła, wracając z pogrzebu męża

Onegdaj pod Krakowem osłabła nagle na ulicy i po chwili zmarła 60-letnia Marja Jaroszewiczowa. Wracała ona z pogrzebu męża. Wypadek wśród obecnych wywarł wstrząsające wrażenie tembardziej, że jak twierdzono Jaroszewiczowa stale zapewniała, że zejdzie do grobu razem z mężem.

Trup z odciętą głową
pod Bierzanowem

Robotnicy, przechodzący obok toru kolejowego w Bierzanowic natknęli się na trupa mężczyzny, którego nazwiska nie zdołano dotąd ustalić.

Odcięta zupełnie głowa nieznajomego mężczyzny znajdowała się między szynami, zaś zwłoki denata leżały wzdłuż szyn.

Ułożeni zwłok wskazuje na to, że tajemniczy mężczyzna popełnił samobójstwo.

Bliższych szczegółów co do osoby tragicznie zmarłego i przyczyn jego samobójstwa nie udało się ustalić.

Bezpłatny dział grafologiczny
dla Czytelników „Torpedy"

Przynosimy dzisiaj naszym Czytelniczkom i Czytelnikom miłą niespodziankę. Mianowicie otwieramy bezpłatny dział grafologiczny.

Każdy czytelnik, który nadeśle nam pismo odręczne, **otrzyma bezpłatną analizę grafologiczną.**

Ocena charakterów ukazywać się będzie pod przybraną szyfrą na łamach naszej gazety.

Zatem jeśli chcesz poznać swój charakter, wady, zalety i skłonności swe ich najbliższych, znajomych, narzeczonego, czy narzeczonej, krewnych i ludzi z którymi pozostajesz w stosunkach handlowych — nadeślij nam **kilka zdań, pisanych atramentem,** a otrzymasz bezpłatną analizę, opracowaną na podstawach naukowych przez wybitnego znawcę tej gałęzi nauki, którego zdołaliśmy pozyskać do współpracy. Do listu należy dołączyć tylko kupon, wycięty z „Torpedy".

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Potaniały książki
W OSTATNIEJ KLASIE GIMN.

Firmy wydające podręczniki szkolne znacznie obniżyły cenę podręczników dla klas IV-ch gimnazjum nowego typu, zastępujących z rokiem szkolnym 1936-7 dotychczasowe klasy VI-te.

Najbardziej używane odręczniki potaniały w porównaniu z cenami z ub. r. szkolnego w granicah od 30 — 40 proc.

Szczególna obniżka cen podręczników w IV-ej klasie gimnazjum ma na celu ułatwienie studjów kończącym szkoły nowego typu.

Podwójne włamanie
PRZY UL. GRODZKIEJ

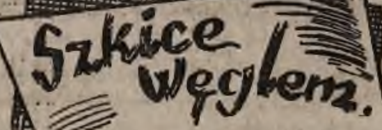
Do sklepu pralni mech. „Tęcza" przy ul. Grodzkiej 51 w Krakowie włamali się ub. nocy złodzieje, którzy przedostawszy się następnie do sąsiedniego składu sukna „Merug", ukradli większą ilość towarów na sumę kilkunastu tys. złotych.

Po drodze złodzieje ukradli w „Tęczy" zegarek i kilkadziesiąt złotych. Policja prowadzi dochodzenie.

Samochód wpadł
DO WYKOPU

Z ul. św. Anny na ul. Podwale jechał samochód osobowy prowadzony przez szofera Jana Wajdę zam. przy ul. Czarnowiejskiej 20. Wskutek szybkiej jazdy auto wjechało do wykopu nowobudującej się linji tramwajowej na ul. Podwale. Auto wydobyła z wykopu straż pożarna.

Ofiar w ludziach na szczęście nie było



Dłużnik
jak z bajki

Co miesiąc spada na Polskę deszcz protestowanych weksli, a kancelarje komorników zawalone są nakazami egzekucyjnemi.

Ludzie nie płacą swoich zobowiązań, bo nie zawsze mogą, a często niestety uważają, że zwrot długu jest przesądem.

To też jak z bajki wydaje się historja o pewnym dłużniku.

Do pewnego zegarmistrza w Oświecimiu przyszedł jakiś starszy pan i przedstawiwszy mu się, przypomniał że w 1913 r. pożyczył od zegarmistrza 70 koron austrjackich.

Z kwotą tą wyemigrował do Ameryki, gdzie poszczęściło mu się. Obecnie chce zwrócić dług i wręczył zdumionemu biednemu zegarmistrzowi 100 dol.

Są jeszcze ludzie, którzy uważają, że obowiązkiem uczciwego człowieka jest płacenie długów choćby nawet... z pewnym opóźnieniem.

Szkoła fabryczna

Nadchodząca środowa (godz. 20) audycja z podstudja sosnowieckiego poświęcona będzie początkowi roku szkolnego. Jak wiadomo rozwój oświaty w Zagłębiu niemało zawdzięcza dawniejszym prywatnym szkołom powszechnym przy zakładach przemysłowych. Ten specjalny dziś już nieistniejący typ szkoły, mający duże zasługi w walce o duszę dziecka polskiego, będzie tematem pogawędki red. K. Ćwierka. Również i część koncertowa, w której wystąpi orkiestra kop. Solvay będzie dostosowana do pogadanki. Między innemi orkiestra odegra „Piosenki szkolne" w opracowaniu dyrygenta p. Piotra Żółciaka.

Ponieważ wrócili już z letnisk do Zagłębia nasi śpiewacy i muzycy wkrótce więc będą oni brali udział w audycjach z podstudja sosnowieckiego. Już w środę 16 bm. śpiewać będzie p. Marja Wonerowa (mezzo — sopran) i grać na wiolonczeli p. Szynkowski przy akompanjamencie p. Z. Kuchcińskiego W dalszej audycji weźmie udział p. Sajdak (bas). Przyobiecała też swój łaskawy udział w jednej z audycyj sosnowieckich p. I. Strokowska — Faryaszewska, która śpiewać będzie pieśni prof. Obuchowicza. Co do słowa mówionego radjosłuchaczy niewątpliwie zainteresuje wiadomość, że jeszcze w bieżącym miesiącu odczytana będzie przed mikrofonem nowela górnicza Andrzeja Niemojewskiego. Recytatorem będzie p. Kochanowicz, artysta teatru miejskiego w Sosnowcu.

PROGRAM RADJOWY

WTOREK 8 WRZEŚNIA 1936 R.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.20 Dziennik poranny. 7.35 Parę informacyj. 7.40 Płyty. 8.00 Audycja dla dzieci młodszych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Jak wywołać scalenie gruntów — pogadanka. 12.03 Dziennik południowy. 12.23 Sekstet kameralny Niny Mańskiej. 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego. 15.30 Wiadomości gospodarcze 15.45 Skrzynka P.K.O. 16.00 Koncert solistów. 16.45 Tadeusz Kościuszko — odczyt 17.00 Wiązanka pieśni ludowych i śląskich w wyk. chóru kolejarzy. 17.20 Płyty. 17.50 Pogadanka o węgorzu. 18 Listy od dzieci — omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska. 18,10 Życie kulturalne stolicy. 18.15 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Koncert rozrywkowy. Wyk. Małej Ork P. R., chór Juranda i Wł. Olkusznik. 20.25 Najrozmowniejszy odludek — wywiad T. Markowskiego ze St. Wasylewskim. 20.40 Dziennik wieczorny. 20,50 Pogadanka aktualna. 20.55 Koncert ork. symf. z okazji Tygodnia Warszawy transm. z Sali Teatru Wielkiego w Warszawie. W przerwie ok. godz. 22 Wiadomości sportowe. 23 Płyty

Kasy bezprocentowe dla rzemiosła

będą otwarte już z końcem b. miesiąca

Podjęta przez organizacje, związki i cechy rzemieślnicze energiczna akcja w kierunku zakładania kas bezprocentowych, które będą udzielały rzemieślnikom drobnych pożyczek na zakładanie warsztatów, czy też ich modernizowanie, rozwija się nadal w szybkiem tempie.

Akcja obejmuje głównie województwa: krakowskie, kieleckie i warszawskie, gdzie powstało już kilkadziesiąt komitetów organizacyjnych kas bezprocentowych dla rzemiosła.

Według opracowanego jednolitego statutu, każda kasa bezprocentowa będzie liczyła dwie kategorje członków, a mianowicie rzeczywistych i popierających. Członkowie rzeczywiści nie będą opłacali żadnych składek. Członkowie honorowi będą je opłacać w rozmiarach przewidzianych statutem.

Fundusze kas bezprocentowych dla rzemiosła będą się składały ze składek, opłacanych przez członków popierających, z różnego rodzaju subwencji, a wreszcie z kredytów, uzyskanych z poszczególnych instytucyj finansowych.

Kasy bezprocentowe dla rzemiosła podejmą działalność prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca, względnie w październiku.

Podania bez świadectw stemplowych

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio okólnik zwalniający od opłaty stemplowej:

1) podania wnoszone do inspektorów pracy o wydanie zaświadczenia stwierdzającego najwyższą ilość zatrudnionych robotników w r. 1936 (do dnia 30 czerwca) oraz ilość faktycznie zatrudnionych robotników w okresie od 1 lipca 1936 r. do 15 grudnia 1936 r. według poszczególnych miesięcy;

2) świadectwa wydane na skutek tych podań.

PLAGA NASZYCH DRÓG

W ostatnich dniach wydarzył się znowu szereg katastrof samochodowych i motocyklowych.

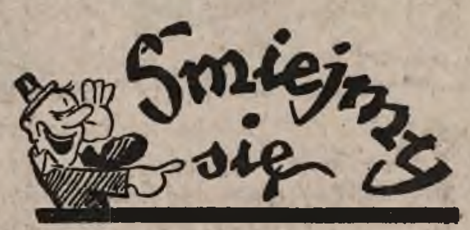
Przyczyna — furmanka jadąca nie przepisową stroną, lub usiłowanie wyminięcia rowerzysty.

W ogólnej statystyce katastrof motoryzacyjnych te dwie właśnie przyczyny stanowią olbrzymi odsetek, inne powody są właśnie drobnym ułamkiem. Całkowite lekceważenie przepisów drogowych przez wieśniaków, oraz harce rowerzystów, stały się nagminną plagą naszych dróg, plagą nie do wytępienia.

We wszystkich bowiem wypadkach pociągnięcia sprawcy nieszczęścia do odpowiedzialności, stosunek między karą a winą jest śmiesznie dysproporcjonalny.

Kalectwo, albo śmierć ludzka okupiona bywa nieznaczną grzywną pieniężną lub aresztem.

I dopóki kary na sprawców katastrof nie będą zaostrzone przejażdżka samochodem czy motocyklem poza obrębem miast, połączona będzie z dużem ryzykiem i możliwością skręcenia karku bynajmniej nie z własnej winy.



DOSŁOWNIE.

— Czemu nie oddał pan znalezionego pierścionka na policję?

— Wydawało mi się to zbyteczne.

— Jakto?

— Na pierścionku było wygrawerowane: „Twój na zawsze".

ROZMOWA AUTOMOBILISTÓW.

— Czy długo byłeś z nią zaręczony?

— Jakieś sześćset do ośmiuset kilometrów.

NIEMOŻLIWE.

W pewnem towarzystwie opowiada ktoś najnowszą salonową sensację:

— Wiecie państwo? Iksiński umarł na atak apopleksji. Wrócił do domu i zastał żonę z kochankiem na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej!

— To straszne! — współczuje pani Lola

— Bogu dzięki u nas nic podobnego nie jest możliwe: mój mąż jest taki anemiczny

KWALIFIKACJE.

— Jesteś zadowolona z nowej lekarki?

— Nadzwyczajnie, moja droga, dała mi adres bardzo taniej krawcowej.

SPOJRZENIE WSTECZ.

— Większość ludzi jest wcale niepodobna do tego, czyme kiedyś byli.

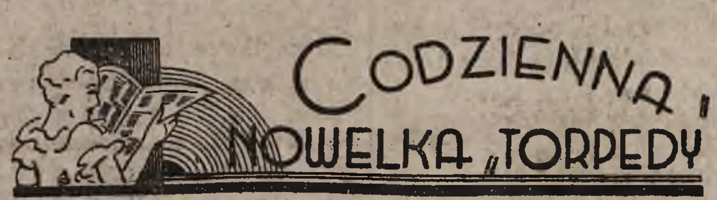
— Jakto? A czemże byli?

— Dziećmi.

AMERYKANSKA RACHUBA.

— Powiedz mi, Elly, jak długo byłas zaręczona?

— Masz na myśli ostatnie zaręczyny, czy wszystkie razem?



UPRZEJMY MŁODZIENIEC

Goście pani Brunieckiej ukończyli bridge'a. Rozmawiano przytem o nocnych napadach na przechodniów, które coraz więcej notowały kroniki policyjne.

— Krysiu — rzekła Bruniecka — błagam się na wszystko w świecie abyś wróciła taksówką do domu.

— Kiedy tak przyjemnie jest przejść się — odparła Krystyna Leniczówna z łagodnym uśmiechem.

— Następnym razem — oświadczyła Bruniecka — zaczniemy wcześniej grać, abyś mogła wrócić do domu przed jedenastą.

Było pół do drugiej, gdy Krysia pożegnawszy partnerów wyszła w Aleje Ujazdowskie.

Aż do placu Unji Lubelskiej Leniczówna spotkała tylko posterunkowego. Mimo krzyku kobiety, który słyszała przed dwoma tygodniami, nie wierzyła w napady i nie wyobrażała sobie, żeby mogła paść ich ofiarą

Tym razem jednak pieszy powrót był dużą lekkomyślnością. Wzięłaby może taksówkę, gdyby nie zbyt natarczywe naleganie Brunieckiej. Krysia miała w torebce pięćset złotych, które wręczył jej opiekun popołudniu. Poszła od niego prosto do Brunieckich i nie mogła zanieść tych pieniędzy do domu Utrata ich w ten czy inny sposób nie byłaby dla niej katastrofą, ale w każdym razie dość poważnym kłopotem. Starała się nie myśleć o tej możliwości, przecięła bardzo szybko plac i zagłębiła się w ulicę Chocimską, przy końcu której mieszkała

Dotarła już do połowy ulicy, gdy w odległości jakichś pięćdziesięciu kroków zobaczyła dwóch mężczyzn. Szli ku niej w równej linji ze sobą, ale jeden przy ścianie domów, a drugi samym brzegiem chodnika.

Serce Krzysi zabiło, przycisnęła mocno torebkę do siebie i przechodząc na przeciwległy chodnik zdjęła z palca dwa pierścionki, które wsunęła do kieszonki żakieta. Znalazła się po drugiej stronie ulicy w chwili, gdy dwaj mężczyźni zrównali się z nią. Usłyszała ich drwiący śmiech i zorjentowała się, że przystanęli.

Gdy mijała jedną z bocznych uliczek, wyszedł z niej jakiś człowiek. Szybkim rzutem oka Krysia zbadała go. Był to młody chłopak, lat może dwudziestu pięciu, dobrze ubrany, bez kapelusza, o sympatycznym wyrazie twarzy. Bez wahania zwróciła się do niego:

— Przepraszam pana bardzo — rzekła pospiesznie. — Spotkałam jakichś dwóch podejrzanych osobników. Mieszkam niedaleko stąd. Czy mogę prosić, żeby mnie pan odprowadził?

— Niech pani będzie spokojna. Odprowadzę panią.

Wyprostował swą dość barczystą sylwetkę i poszli razem.

— Nie sądzę — mówił uprzejmy młodzieniec — aby mieli panią zamordować to nie Wola i zabójstwo tu popełnione jest rzeczą dość ryzykowną.

Uśmiechnął się. Krysia chciała zwierzyć mu się, że pierścionki schowała do kieszeni, ale on rzekł jeszcze:

— Powinni zresztą wiedzieć, że kobieta idąca samotnie o tej porze nie ma pieniędzy przy sobie.

— Kiedy właśnie... zaczęła Krysia.

Urwała powodowana ostrożnością i nie wspomniała o pięciuset złotych, ale i tak powiedziała za dużo. Nie zdążyła nawet przestraszyć się dziwnego błysku, który mignął nagle w oczach przypadkowego towarzysza. Ten wyrwał jej nagle torebkę z ręki mówiąc:

— Bądź cicho, bo cię zaduszę.

Krysia jednak krzyknęła:

— Ratunku! Pomocy!

Nie dokończyła okrzyku, przerwał go bowiem cios wymierzony w jej szczękę.

Uprzejmy młodzieniec rzucił się do ucieczki.

Skręciwszy w Puławską napastnik otrzymał potężny cios w żołądek, uderzenie głową, które obaliło go ogłuszonego na jezdnię. Dwóch mężczyzn rzuciło się na niego i związało mu ręce.

— Mamy go wreszcie — rzekł jeden z nich o twarzy ozdobionej małym czarnym wąsem. — Przypuszczam, że go nie zabiłem.

Prowadząc między sobą pojmanego powrócili na Chocimską w chwili, gdy Krysia ocknęła się z omdlenia i usiłowała wstać. Jeden z nich pomógł jej.

— Wszystko dobrze, proszę pana — rzekł — Złapaliśmy go dzięki pani.

Krysia spojrzała na niego machinalnie wzięła torebkę z rąk człowieka, który nie wyglądał na mieszkańca tej dzielnicy i obejrzała jej zawartość Agenci zgodzili się zwrócić jej natychmiast pieniądze.

— Będzie mniej kłopotu i pisaniny — rzekł ten, który przeszukiwał kieszenie złoczyńcy.

— Cóż, Krysiu — pytała pani Brudnicka — jesteś już w domu? Niepokoiliśmy się o ciebie. Nic ci się nie stało?

— Nie, nic — odpowiedziała Krysia wieszając słuchawkę.

Nie miała siły opowiadać o wydarzeniu i pozostawiła dziennikom powiadomienie o nim jej przyjaciół



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem u Juljana odbyła się tajna narada młodego adjutanta z ex-królem Milanem, w wyniku której zdecydowano się na podstępne wymuszenie od Dragi miejsca uwięzienia Jadwigi. W tym celu Juljan napisał list prosząc Dragę o schadzkę.

Z tym listem udała się Draga do uwięzionej Jadwigi z triumfem oznajmiając jej o miłości Juljana ku królowej, co wzbudziło wzgardę dla małżonkka w sercu Jadwigi. Na schadzce Draga przyrzekła Juljanowi uwolnienie Jadwigi, o ile ona sama zechce do niego powrócić. Rozżalona jednak rzekomą zdradą małżonka, Jadwiga nie chce jego uczynić. Niecna Draga triumfuje, nanowo opętując Juljusza. Królowa za pomocą swych sług przyprawia następnie swego śmiertelnego wroga eks-króla Milana o śmierć.

Tymczasem Draga weszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

---

— Daremnie, parobek poważył się przelać krew szlachcianki.

— Wyrok nie mógł być tu wątpliwy. Śmierć na szubienicy.

— Nie darmo sam Włodzimierz Mirko starał się o ułaskawienie. Wszelkie kroki, jakie przedsięwziął, okazały się daremnemi. Apelował nawet do tronu, ale i stamtąd nie przyszła zmiana wyroku.

— Takie stosunki panują w Serbji.

— Bogacz, jeżeli zabije biedaka, może liczyć na okoliczności łagodzące. Ale biada chłopu, gdy się waży podnieść rękę na swego pana, panią, lub kogoś z „lepszego towarzystwa", z wyższych sfer.

— Wojtek został zatem skazany na powieszenie.

Ze spokojem, zwykłym naturom prostym, a nieugiętym, stanął pod szubienicą, ze spokojem tym został stracony.

Hanka w pobliżu szubienicy klęczała i modliła się za niego.

Nieszczęśliwy patrzał na nią, jakby jeszcze wierzyć nie chciał, że jest to rzeczywiście Hanka. A mówiono mu przecież podczas procesu, że nie swą ukochaną, lecz obcą Francuskę zabił.

Francuskę pochowano cicho, bez śpiewu i muzyki, a moja historja była by już skończona, gdybym jeszcze tylko nie chciał opowiedzieć ci o losie pięknej Mili.

— O, ogromnie jestem ciekawy dowiedzieć się — zawołał Juljan — co to piękne dziewczę zrobiło po śmierci swej towarzyszki.

— Znalazła sobie zaraz inną — rzekł Ferry sucho — tym razem Angielkę, z nią również żyła tak serdecznie, jak z Francuską. Angielka miała tylko brzydki nałóg zapijania się alkoholem. I Milę przyzwyczaiła do tego. Mila nigdy nie wyszła zamąż. Po śmierci ojca odziedziczyła cały majątek i wybrała sobie nowy zawód i powołanie „Raj kobiet".

— Rozumiem — rzekł Juljan. — Ach, to szkaradne. A biedny Włodzimierz Mirko, gdyż on jest tu właściwie najbardziej pożałowania godny, szczęście jego życia zostało zapewne na zawsze zwichnięte?

— Cóż znowy? — zawołał Ferry — Włodzimierz Mirko po dwóch latach ożenił się z panną z Budapesztu. Dostał za nią wielkie pieniądze i żył odtąd szczęśliwie w swym majątku, nie dochowując już prawa pierwszej nocy. Uważała na to piękna jego żona. Wysłuchałeś zatem mej opowieści, a teraz pytam się, czy żałujesz, że pozostałeś w domu, i nie poszedłeś na obiad do konaku?

— O, wcale nie — zawołał Juljan — dziękuję ci, mój przyjacielu. Tysiąc razy przyjemniej przepędziłem wieczór Jeszcze raz, dziękuję ci. Ale już późno,. chodźmy na spoczynek.

— Dobranoc przyjacielu — dodał Juljan Subowicz — Jutro opowiem ci coś ważnego, dziś jestem już bardzo znużony.

Juljan poszedł do swego pokoju, do tego samego, w którym dziś przyjmował Dragę.

Rozebrał się i położył do łóżka.

Zanim zasnął, jeszcze raz przeczytał list, który dostał mu się w jego ręce w tak szczególny sposób.

Podczas powtórnego czytania listu zbladł i potrząsł głową niecierpliwie.

— Jasne jest! — zawołał z wściekłością — że zostałem oszukany!

— Draga zwodzi tego młodzieńca — monologował Juljan — który jest przecież jeszcze dzieckiem. Przywiozła go sobie do Belgradu, i uważa go za swe narzędzie. No, ja ci narzędzie to odbiorę. Nie pozwolę dotykać ci się zabrudzonemi palcami tego czystego i niewinnego przedmiotu. Każdy uczciwie myślący człowiek, ma wszelki obowiązek w takim razie wkroczyć w to. Ja to uczynię. Mały Milanie, nie staniesz się ofiarą tej nędznej kobiety, której ja oddałem swe życie i miłość. Ach, jak żałuję teraz tego. .

ROZDZIAŁ XCVII.

Ciemna godzina

Juljan Subowicz zasnął w gniewie na Dragę, nie mógł pojąć, ani zrozumieć, że ona rzeczywiście mogła innego kochać, a jego zdradzać, lecz cóż znaczyło to zakłucie własnej próżności u Juljana, wobec zazdrości i nienawiści, które szalały w duszy młodego Milana.

Całkiem jasne, im człowiek jest niedojrzalszym, im mniej duchowo rozwinięty, tem łatwiej się poddaje wszelkiem uczuciom zazdrości. A jeżeli zazdrość dojrzałych już ludzi doprowadza do szaleństwa, jeżeli sprawia, że ogarnięci uczuciem zazdrości, przestają być panami siebie samych, a zamieniają się w piłki rzucane tu i tam przez wezbrane fale zazdrości, jak dopiero młody człowiek, wogóle nie umiejący nad sobą zapanować, jest powodowany tem uczuciem.

Milan odebrał bardzo staranne wychowanie. matka jego bowiem poświeciła mu całe życie, by wszczepić w duszę jego najszlachetniejsze uczucia.

I plon jej nie poszedł na marne. Milan stał się na wskroś szlachetnym człowiekiem, ale tu właśnie sprzeciwiło się zdanie, że kobieta potrafi chłopca wychować na wszystko, lecz nie na mężczyznę, gdyż prawdziwego mężczyznę cechuje przedewszystkiem zdecydowanie, umiejętność i panowanie nad sobą i nad innymi.

Młody Milan, gdy dał się porwać gniewowi, stawał się już jako chłopiec niebezpieczny. Raz spostrzegł w górach, któremi lubiał przebiegać, niedźwiedzia. Nabił sobie tem głowę, że niedźwiedzia tego musi położyć, choć matka prawie na klęczkach prosiła go, by zaniechał tego zamiaru. Lecz Milan nie zważał ani na łzy matki, ani na grożące mu niebezpieczeństwo. Wślizgnął się do pieczary zwierzęcia i zabił je trafnie wymierzonem pchnięciem noża.

Innym razem przyszła mu do głowy myśl, aby przepłynąć Dunaj w czasie burzy. Uczynił też to, choć matka w strachu o niego stanowczo się sprzeciwiała.

Ponieważ był dla swej matki przedmiotem ubóstwienia wyrobiła się w nim pewna próżność. Teraz zaś czuł się dotkniętym w niej.

Wyobraził sobie, że Draga kocha go miłością, która nigdy nie może wygasnąć. A oto na własne oczy przekonał się, że jest tylko jej zabawką i że ona kocha innego., Gniew jego nie skierował się przeciw Dradze, lecz przeciw Juljanowi Subowiczowi którego z drzewa przez okno widział.

Gdy Milan swoje miejsce na drzewie opuścił, nie powrócił do domu Papina. Przebiegał park tu i tam bez celu, bez myśli. Aż nagle przyszła mu do głowy myśl.

Jeżeli jego nie będzie, wtedy ona tylko mnie kochać będzie; tak powstał w duszy Milana zamiar zabicia Juljana.

I ciągle zwracał się ku domkowi szwajcarskiemu i patrzał w okno. Nagle zauważył, że światło w pokoju zgasło.

A teraz idzie spać — zawołał Milan gniewnie — on może spać, a ja już w całem swem życiu nie znajdę snu. O, wysłałbym go na wieczny spoczynek, z któregoby się już nie obudził.

— I co mnie powstrzyma od tego, czy nie mogę tak zrobić? Oto nóż, jeden cios i koniec.

Lecz dobre nauki matki odezwały się w nim, jeszcze powstawał w nim strach przed takim postępkiem. Ale i tym razem demon złego zwyciężył w duszy młodzieńca.

Coraz bardziej spoglądał na okno i uprzytomniał sobie scenę, którą tam podglądnął. Widział Dragę w ramionach innego, widział z jaką namiętnością pieścili się oboje.

I powtórnie wyjął nóż z kieszeni.

— Uczynię to — zawołał — uczynię muszę uczynić, zlituj się Boże nad mą grzeszną duszą, zamknij oczy aniele stróżu, nie patrzcie na mnie, gwiazdo z nieba schowaj się księżycem, gdyż ja to muszę uczynić!

Wspiął się na to samo drzewo, z którego pierwej podglądał. Konar drzewa dotykał prawie samego okna. Na ten konar dostał się Milan. Gałęź ugięła się pod nim każda sekunda groziła upadkiem, lecz Milan nie obawiał się. Ponury spokój ogarnął go, wszystkie zmysły skierowały się tylko ku myśli, którą pragnął urzeczywistnić.

Dalszy ciąg jutro



Dziś ruszają nasi kolarze

do biegu Berlin -- Warszawa

Dziś rozpoczyna się III międzynarodowy wyścig kolarski Berlin — Warszawa. Cała trasa wyścigu wynosząca 868 klm. podzielo na została na 6 etapów jednodniowych.

Pierwszy wyścig Berlin — Warszawa od był się przed dwoma laty. Kolarze nasi okazali się daleko słabsi od niemców prze grywając w klasyfikacji drużynowej o 4 i pół godziny.

W r. ub. kolarze polscy znacznie się poprawili, tak, że walka była niemal wyrównana i różnica między drużynami wynosiła 32 m. na korzyść Niemców.

Indywidualnie dwukrotnie wygrał wyścig Berlin — Warszawa Niemiec Hauswald.

W r. b. obie drużyny wystawają po 12 zawodników, z których na mecie klasyfiko wać się będzie czterech najlepszych. Łączny czas czterech pierwszych zawodników z każdej drużyny będzie decydował o wyniku

Skład drużyn przedstawia się następująco:

Polska: OLECKI (Iskra), KLUJ (HCP Poznań), J. KAPIAK (Warszawianka), M. KAPIAK (Prąd), RITTER (Bydgoskie Tow Cykl.), STARZYŃSKI F. Bema), TARGOŃSKI (Warszawianka), OSZAJNIKOW (Iskra), ZIELIŃSKI (Okęcie), ZAGÓRSKI (Jur), WASILEWSKI (F. Bema), i CIENIEWSKI (WTC).

W składzie drużyny niemieckiej jest czte rech olimpijczyków z Schellerem na czele, który zajął w 100 klm. wyścigu olimpijskie go czwarte miejsce. Pozostali kolarze niemieccy poza Schulcem, Schopfinem, Dubaschnym i Bartoszkiewiczem brali już udział w poprzednich biegach Berlin -- Warszawa.

Drużyna polska staje do tegorocznego wy ścigu nie bez dużych szans, gdyż kolarze nasi wykazali ostatnio dobrą formę. Jedynym minusem jest osłabienie drużyny bra kiem w niej Napierały i Kiełbasy.

Sukces polskich rakiet w Bytomiu

Tarłowski i Bratek mistrzami Śląska Opolskiego

W ub. niedzielę w Bytomiu para Tarłowski, Bratek zwyciężyła parę niemiecką Gerstel, Franke 6:4, 6:1, 6:1, zdobywając mistrzostwo Śląska Opolskiego.

W półfinale gry pojedyńczej pań Volkmer-Jacobsenowa przegrała ze znaną zawod niczką niemiecką Kaepel z Berlina 4:6, :11.

Tarłowski wraz z zawodniczką czeską Sobotkową w grze mieszanej zakwalifikował się po zwycięstwie nad parą Jacobsenowa-Eichner 6:4. 7:5 do finału.

Finał gry pojedyńczej panów między Tarłowskim a Gerstelem (Berlin) został przy stanie 6:2, 6:4, 1:0 na korzyść mistrza Polski przerwany skutkiem ulewy. Tarłowski dostał się do finału po wyeliminowaniu mistrza Wrocławia Brayera, którego pokonał 6:0, 4:6, 6:2.

Mistrzostwo w klasie B pań zdobyła Wilczkówna (Pogoń, Katowice), bijąc Niemkę Elmer 1:6, 6:3, 6:4. Również piękny sukces w klasie B panów odniósł młody Polak Tomala z Tarnowskich Gór, zwyciężając Pisz czyka z Gliwic 6:0, 6:0, 6:0

Wysokie zwycięstwo piłkarzy Zagłębiowskich

nad reprezentacją Rybnika 7:1 (3:0)

W ub. niedzielę, w „Dniu Podokręgu" odbyło się w Rybniku ciekawe spotkanie piłkarskie, między reprezentacją podokręgu zagłębiowskiego, a reprezentacją podokręgu rybnickiego.

Mecz zakończył się zdecydowanem i zasłużonem zwycięstwem reprezentacji Zagłębia, której zespół był lepszy o całą klasę od przeciwnika.

Przewaga reprezentacji Zagłębia nad Ślązakami zaznaczyła się szczególnie w polu, chociaż i pod bramką gra była pierwszorzędna.

Łupem bramkowym podzielili się Banasik, Słota i Krupiński po 2, oraz Bogucki 1. Szczególnie dobrą grą wyróżni -- Zarzycki na obronie, oraz Kałużny

Sensacyjna porażka mistrza Polski w Częstochowie

Brygada -- Ruch 2:1 (2:0)

W spotkaniu towarzyskiem mistrza Polski z mistrzem pierwszej grupy rozgrywek o wejście do Ligi, Brygadą — Ruch poniósł sensacyjną porażkę.

Wskutek ulewy cały mecz trwał dwa razy po 25 minut. Ruch wystąpił bez Peterka, Wodarza, Urbana i Tatusia, natomiast z Wilimowskim.

Występ Wilimowskiego po dwumiesięcznej przerwie wypadł nadspodziewanie dobrze.

Porażkę Ruchu przypisać należy przede wszystkiem trójce obronnej, która natomiast była w Brygadzie jak zwykle najlep sza z całej drużyny, choć i atak był nieźle dysponowany strzałowo.

Przebieg zawodów był bardzo interesujący wskutek groźnych ataków Brygady.

W 10 i 14 minucie ze strzałów Heinego i Borowskiego Brygada uzyskuje dwie bramki. Honorową bramkę dla gości uzyskuje Wilimowski w drugiej połowie, po minięciu 6 graczy(!) na śliskim terenie.

Owens i Holm wykluczeni

ze sportu amatorskiego

W 24 godziny po wylądowaniu amerykańskiej reprezentacji olimpijskiej w Nowym Jorku zwołane zostało nadzwyczajne zebranie zarządu amerykańskiego związku związków t. z.w. amateur athletic union w sprawie Ovensa i Eleonory Holm.

W sprawie Ovensa związek uznał, że odmowa wyjazdu do Sztokholmu była niedopuszczalna i 4-krotnego mistrza olimpijskiego zdyskwalifikował na przeciąg roku.

Burzliwą dyskusję wywołała również sprawa usunięcia Eleonory Holm z reprezentacji Ameryki. Ostatecznie związek zaakceptował stanowisko przewodniczącego Avery'ego Brundage zarówno w sprawie Ovensa jak i w sprawie Holm

Sport w Krakowie

Piłka nożna

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj wyników piłkarskich rundy jesiennej notujemy:

KLASA A

Grzegórzecki— Wawel 0:0. Obie drużyny znajdujące się w słabej formie, rozegrały mecz, którego wynik odpowiada przebiegowi spotkania. Grzegórzecki nie przedstawia obecnie groźnego przeciwnika nawet na swojem boisku.

Unja — Krowodrza 8:2, (2:1). Do spotka nia powyższego przystąpiła Unja w zmocnionym składzie. Krowodrza natomiast zmuszona była wystąpić z kilkoma rezerwowymi, to też ustępowała znacznie przeciwniko wi. Bramki uzyskali: Domiczek (4), Mika i Bull, a dla Krowodrzy Wrona i Maciarz z karnego.

Garbarnia I B — Korona 1:0 (1:0). Gra mało ciekawa a zwycięstwo Garbarni jest niezasłużone, gdyż gospodarze przeważali, lecz atak ich grał fatalnie. Garbarnia strze liła bramkę przez Czuba i grając ambitnie zdołała eutrzymać wynik do końca.

Fablok (Chrzanów) — Podgórze 1:1 (1:0). Bramki zdobyli: dla Podgórza Uznański, dla gospodarzy Kata. Obe drużyny nie wykazały swej formy, niewątpliwie przyczyną był ulewny deszcz przez cały czas gry. Fablok ostatnich 15 minut grał w dziesiątkę. Przedmecz Wiktorja (Jaworzno) — Fablok II 3:2

KLASA B.

Hagibor — Siła 4:2 (2:1). Bramki uzyskali Schmalholz (3) i Fingerhut, a dla Siły: Kirsch i Weintraub. Do przegranej Siły przyczynił się słaby bramkarz.

Babel — Jutrzenka 15:0 (8:0). Gra przypominała żywo trening na jedną bramkę.

KLASA C.

Płaszowianka — Wolanka 5:2 (3:1).

O WEJŚCIE DO KL. A.

K. S. Zw. Strzel. (Chełmek) — Łobzowianka (Kraków) 7:3 (1:1) Mecz o wejście do kl. A Krak. OZPN. Bramki dla gospo darzy strzelili: Babral (5) i Bellok (2)

Sport w Zagłębiu

LEKKOATLETKI ZAGŁĘBIOWSKIE W KLASIE A.

Ostatni komunikat Śl. OZLA przyniósł zatwierdzenie wyników, uzyskanych przez lekkoatletki Strzeleckiego KS. Mich. Pali szewską i Wandę Lanżankę, które przeniesione zostały tem samem do kl. A

„CZYSTKA" W BRYGADZIE STRZEMIESZYCKIEJ

Na ostatniem posiedzeniu zarządu Brygady w Strzemieszycach postanowiono zdyskwalifikować za odmowę udziału gry w mistrzostwach piłkarskich Zagłębia graczy Majchera, Trywiańskiego i Mareckiego, należących do najlepszych graczy klubu.

Jednocześnie prezydjum postanowiło skreślić z zarządu klubu Gallota, Łazarza, Łuchosia, którzy nie interesowali się pracą klubu.

SUKCES KOLARZY „UNJI" NA ŚLĄSKU

Onegdaj w Małej Dąbrówce odbył się 25-kilometrowy bieg kolarski dla nielicencjowanych zawodników, organizowany przez KS. Szarotka z okazji 15-lecia klubu.

Pierwsze miejsce zdobył L. Kopczyński (Unja, Sosnowiec), 2) Rurański, 3) Nicpan (Unja), 4) Migas (Unja). Na starcie stanęło 52 zawodników.

Sport na Śląsku

O wejście do ligi śląskiej

Policyjny KS w Katowicach rozegrał w niedzielę mecz ze Stadjonem z Chorzowa i niespodziewanie przegrał w stosunku 3.5. (2:3), tracąc poważne szanse do kwalifikowa nia się do finału rozgrywek.

Niemniej sensacyjne były porażki H.K.S. (Szopienice) z Naprzodem (Rydułtowy) w stosunku 0:1 (0:0) oraz Zgody (Bielszowice) leadera tabeli, z Kopalnią (Brzeszcze) w tym samym stosunku.

Tabela rozgrywek o wejście do ligi śląskiej przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt.	st. br.
Zgoda, Bielszowice	7	12	25:6
Kopalnia Brzeszcze	7	9	9:12
Policyjny KS.	6	7	14-11
H. K. S. Szopienice	6	6	9-10
Stadjon Chorzów	7	4	16:17
Naprzód Rydułtowy	7	2	3-15

KATOWICE — SIEMIANOWICE 4:1 (2:0).

Z okazji „Dnia WF. i PW." w Siemiano wicach odbył się międzymiastowy mecz piłkarski pomiędzy Katowicami i Siemianowi cami zokończony wysokiem zwycięstwie Katowic w stosunku 4:1.

SZCZYPIORNIAK

W niedzielę rozegrano dalsze dwa spotkania o mistrzostwo piłki ręcznej KS Azoty (Chorzów) pokonały zdecydowanie R K S Freie Turner 10:2 (8:2). Mistrz Śląska zagrał koncertowo.

W drugim meczu Pogoń (Katowice) pokonała ATV (Siemianowice) 6:2 (3:0), ratując swem zwycięstwem możliwość obrony tytułu wicemistrza Śląska. Pogoń do tych zawodów wystąpiła w pełnym składzie, walcząc bardzo ofiarnie

Z serca do serca

Kłopoty maturzystów

Kochany Dziaduniu!

Jestem świeżo upieczonym maturzystą i, jak przedtem największą troską moją było uzyskać świadectwo dojrzałości, tak teraz martwię się, co dalej robić.

Wobec kryzysu, a co zatem idzie — brak jakichkolwiek widoków na otrzymanie posady, postanowiłem poświęcić się karjerze wojskowej. Dziś jeszcze najlepiej jest w wojsku. Przedewszystkiem dobrze płacą (podporucznik około 280 zł.), a co najważniejsze, nie musi człowiek martwić się ani myśleć, gdyż za niego myślą przełożeni.

Zamiar mój wstąpienia do armji napotkał się z ostrym sprzeciwem rodziców, którzy uważają, że w innym zawodzie, mogę zrobić znacznie lepszą karjerę. Matka chciałaby, abym skończył politechnikę i został inżynierem. Ojciec natomiast chciałby we mnie widzieć syna-doktora.

Zwierzę Ci się — Szlachetny Dziaduniu, że i ja marzyłem kiedyś zostać inżynierem, jednak coraz to nowe zastoje w polskim przemyśle, każą przypuszczać, że dużo jeszcze czasu upłynie, zanim się u nas poprawią warunki. Lata płyną, a przecież nie widzę jaśniejszej przyszłości; — wszędzie bieda, na każdym kroku widzi się młodych bezrobotnych, którzy z wyciągniętą ręką kręcą się po ulicach i domach, prosząc o jałmużnę.

Powiedz, Dziaduniu, czy zamiar mój wstąpienia jest dobry, czy zły.

„Jasiek — maturzysta"

Panie Jaśku! Niech Pan nie bierze rodzicom za złe, że sprzeciwiają się zamiarom Jego wstąpienia do zawodowej służby wojskowej. Przez usta rodziców — Panie Jaśku — przemawia głęboka miłość rodzicielska i troska o lepsze jutro Pana. Wszak tylko rodzice zdolni są tak drobiazgowego interesowania się swojemi dziećmi. Najlepszy przyjaciel, po pewnym czasie, szczególnie w momentach niepowodzeń życiowych, mimo szczerej sympatji, potrafi jednak zapomnieć o Panu.

Radzę Panu skończyć politechnikę w myśl zaleceń kochających Pana rodziców.

Mam wrażenie, że na dobre to Panu wyjdzie i w przyszłości napewno będzie błogosławił rodziców, za ich „upór" odciągnięcia Go od poświęcenia się karjerze wojskowej.

Niech Pan nie sądzi Panie Jaśku, że służba wojskowa jest taka łatwa i, że tak beztrosko upływa.

Myli się Pan. Służba żołnierska jest bardzo odpowiedzialna i pełna trudów. Oficer zdanem mojem — winien być żołnierzem z powołania, nie zaś żołnierzem, który szuka w armji utrwalenia egzystencji.

Niech więc Pan, Jaśku wyrzeknie się „posady" oficera, a usłucha rodziców, którzy życzą Mu, jaknajlepiej.

Dobry Dziaduniо.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PANNA do zajęć biurowych ze znajomością pisania na maszynie potrzebna „Torpeda" pod — „Początkująca".

SZEWSKIEGO czeladnika przyjmę zaraz. Krakusa 30 m. 5 róg Nadwiślańskiej.

POSADA urzędnicza za pożyczenie 500 zł. Oferty Torpeda Kraków, Florjańska 36 pod „Dobra płaca".

SZOFER uczciwy, trzeźwy znajdzie zajęcie. Zgłoszenie, referencje Torpeda — Kraków pod „Polpap".

CHŁOPAK do posług biurowych potrzebny Torpeda pod „Uczciwy".

KTO PODEJMIE SIĘ nauczenia gramatyki niemieckiej. Listowne zgłoszenia do Administracji pod „Dobrze wynagrodzę".

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA, uczciwa zajmie się domem i gospodarstwem. Łask. zgłoszenia: Torpeda — Kraków, Florjańska pod „Skromne wymagania".

KELNER, uczciwy poszukuje posady — Torpeda, Kraków, pod „Zaraz".

STRÓŻOSTWA w Krakowie poszukuję za kaucją 500 zł. poważne referencje. Franciszek Chyczyński Kraków, Arjańska 1.

PANNA sympatyczna ze znajomością prac biurowych, energiczna, młoda, poszukuje zajęcia — Torpeda pod „Sumienna S".

SIŁA BIUROWA, energiczna, znajomość pisania na maszynie, sprawy podatkowe, interwencje u władz, samodzielny korespondent poszukuje posady. Zgłoszenia: „Torpeda" — Kraków, Florjańska 36 pod „Może być wyjazd".

KTO DA PRACĘ szlachetnemu panu. Podejmie się każdej czynności. Listy do Torpedy pod „Skromne wynagrodzenie".

RÓŻNE

ANALIZY charakteru, pierwszorzędnie opracowane i trafne, bezpłatnie. Na koszta kancelaryjne załączyć znaczek za 30 groszy. Tylko listownie Torpeda Kraków, Florjańska 36 dla „Psychoanalityka".

PAN, który był świadkiem zajścia na ulicy Rakowickiej proszony jest o podanie adresu do Administracji pod „Swiadek".

Wina i kara

TEMPERAMENT

Panna Sala Szmoncesower wychodzi niebawem zamąż za pana Enocha Cypla. W domu Szmoncesowerów przygotowuje się wszystko do uroczystości, sprowadza się coraz nowe przysmaki weselne, jedna tylko panna Sala siedzi cały czas w swojej sypialni, przyległej do sypialni rodziców, i oddaje się miłym przewidywaniom.

—W tym pokoju będzie on — szepcze w rozmarzeniu — będzie mnie tulił i gryzł! Zamęczy mnie na śmierć! Uf, na samą myśl spocona jestem ja!..

W nocy, gdy wszyscy śpią rozlega się z sypialni głos Sali:

— Mamusiu! Mamusiu! Mamuniu!..

— Co jest córeczko, moja?! Co tobie Saluchna? — krzyczy nadbiegająca matka.

— Nic!

Pani Szmoncesower myśli sobie, że córka na pewno woła przez sen i opuszcza jej sypialnię. Nie zdążyła jednak jeszcze zasnąć, gdy ponownie rozlega się głos panny Sali:

— Matka! Mamusia! Mamunia!...

— Saluchna, co jest kochanie?! — pyta na dobre już teraz wystraszona pani Szmoncesower. — Ty chora musisz być! Co tobie doleguwuje się?

— Nic.

— To poco tak wołasz żałośnie, coruchno ma?

— Poco? Ja sobie już idę wyobrazić, jak on mnie chwyci w ramiona swe... Jak ja młoda, niedoświadczona kobieta, nieprzyzwyczajona do tego będę wołać ciebie na ratunek Tylko mama! Ty nie potrzebujesz się wcale wtedy odzywać! Ty moich wezwań nie potrzebujesz wcale słyszeć!..

— Moja krew — wzdycha uradowana pani Szmoncesower i złożywszy na głowie córki gorący pocałunek zasypia snem kamiennym...

W tydzień po ślubie zjawia się w pokoju teściów pan Enach Cypel. Jest dziwnie blady, mizerny, ledwie powłóczy nogami.

— Mateczko moja przyrodzona, że teściowa mówić nie chce moja — zaczyna pan Cypel. — Nie mogię więcej już! Do Sali potrzeba, ja wiem... Rasputin mało teżby był... Do lekarza ona musi iść, albo więcej noga moja sypialni jej przekroczyć nie może!

— Wont ty szmondak, ty niedołęgo! — ryknęła p. Szmoncesower i wyrżnęła zięcia w łeb blaszanem pudełkiem.

P. Cypel porzucił żonę, a teściową zaskarżył do sądu.

Pani Szmoncesower zapłaci 50 zł. kary, gdyż tak orzekł sąd.

TĘSKNIMY

„ANIELA" ma list w „Torpedzie", Kraków, Florjańska 36.

PAN w granatowem ubraniu, który wczoraj jechał „jedynką" w kierunku dworca proszony jest o podanie bliższego adresu do „Torpedy" Kraków dla „Blondynki".

KTÓRA Pani ułatwi życie przystojnemu młodzieńcowi o niepowszednich walorach, o dobrym charakterze, pracowitemu lecz biednemu. Łask. zgłoszenia do administracji „Torpedy" pod „Nie pożałujesz".

HALIŃO! Czekałem naderemnie. Błagam o spotkanie. Miejsce omówione „Stęskniony".

WYSOKIE STANOWISKO piastuję. Szukam towarzyszki życia. Posag niekonieczny. Może być ułomna lecz o dobrym charakterze. Zgł. listowne Torpeda Kraków, Florjańska pod „31 1".

KAWALER lat 28. posiada 3.000 zł. inteligentny poślubi kobietę, która wyrobi posadę. Zgł. pod „Solidny H."

H. S. ma list w administracji od „Anulki".

ANDRZEJU! Odezwij się. Jestem w rozterce duchowej — Zosia.

EMERYT, lat 55, wdowiec, mały domek z ogródkiem w okolicy Krakowa, szlachetny, uczciwy poszukuje, matki dla swego pięcio letniego syna. Zgł. Torpeda, Kraków Florjańska 36 pod „Wieś".

KAWALER, lat 23, na dobrej posadzie ożeni się z panną solidną, spokojną. Zgłoszenia listowne z fotografją do Torpedy, — Kraków, pod „Pieniądz nie odgrywa roli".

RZĄDOWIEC z dwojgiem dzieci, mała realność poszukuje tą drogą odpowiedniej towarzyszki życia. Mały posag wymagany. Zgłoszenia listowne „Torpeda" — Kraków, Florjańska 36 pod „Domek".

PODOFICER, kawaler lat 28, mówią, że przystojny, bez nałogów, poślubi pannę z małą gotówką, ewentualnie mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia listowne: Torpeda, Kraków, Florjańska 36, pod „Kawalerja".

NIEPRZECIĘTNIE INTELIGENTNA nawiążę korespondencję z panem, wybitnym intelektualistą. Cel „Mocne wrażenia". Zgłoszenia listowne: Torpeda — Kraków, Florjańska 36 pod „Intelekt".

ŚLUSARZ - MECHANIK na stałej posadzie, poślubi pannę, skromną niedzisiejszych zasad. Służące mile widziane. Zgłoszenia: Torpeda, Kraków, Florjańska 36 — pod „Szlachetny".

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ; każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

Z oświadczenia, złożonego w dniu 28. VI. 1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu F O M, w imieniu Prezesa Rady Ministrów)

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37

Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10.

Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski